MONITOR

Na R. P. 1768.
Nro: XCII.
d. 16. Liſtopada.

An ullum putas fieri poſſe civem egregium qui non ſit eloquentiæ artibus & bonis diſciplinis eruditus? an ulla alia eſſe putas rudimenta & incunabula virtutis, quibus animi ad gloriæ cupiditatem aluntur?
Cicer. Reſp. in Sall.

KRasomowſtwo, y Rymotworſtwo, dwie nauki ściśle z ſobą ſprzy-

Uuuu mierzo-

mierzone, każdemu narodowi, á osobliwie wolnemu, wielce są potrzebne. Nie myślę ich tu zalet wyliczać wszak że niezmierna liczba iest ksiąg na ich pochwałę napisanych, á mało tych co ie szacuią, y wspieraią.

Miłośnicy tych nauk, nie zawsze taki, iaki należało, pożytek z prac swoich odnosili. Bywały te czasy, ktorych nayprętsza przez Parnass była droga do fortuny y sławy.

Naywiększa tego przyczyna, że teraz nie kwitną tak nauki iak przedtym, ta iest, iż dawnych wiekow szacunek y nadgroda pism wybornych, zachęcała Autorow do pracy ustawiczney, y przesadzania się iednych nad drugich.

Za starych Rzymian naywyższy sto-

pień powagi, y panowanie nad całym światem, bywało nadgrodą krasomowstwa tego człowieka, ktory do tego honoru żadney z swych Przodkow nie miał zalety, iako to widziemy w Cyceronie.

Coż tedy za dziw, że owego wieku tyle było wielkich Oratorow, y że młodź Rzymska z pilnością uczyła się poznawać serce ludzkie, y szukała śrzodkow iak nayzgodnieyszych do iego podbicia, y zhołdowania?

Nie mniey y temu dziwować się nie możemy, że tak wielu było sławnych Rymotworcow owego czasu, kiedy Horacyusz w podłym y nayniższym stanie urodzony, w Auguście Cesarzu znalazł poufałego sobie przyiaciela, lubo przedtym w woysku Brutusa, woiował przeciwko niemu.

Ten wzgląd osobliwszy, ktory owych czasow miano na dowcipy pierwszego gatunku, iest, iakem iuż namienił, iedyną przyczyną, że ani w Rymotworstwie ani w Krasomowstwie, żadnych pism takich nie mamy, ktoreby z Rzymskiemi, y Greckiemi wchodzić nawet w porownanie, godne były.

Po owych sławnych starożytności Narodach, pierwsze moim zdaniem mieysce mieć powinien Narod Francuski, ktory bardziey niż inne te nauki szacował. Albowiem, y w te nawet czasy, kiedy tam gruba nieumieiętność panowała, miano wzgląd osobliwszy na niektorych Pöetow Prowincyalnych, ktorzy Historyiki y piosneczki z wierszow składali. Naywiększi Panowie zapraszali ich do swoich stołow, y proste ich rymy nadgradzaiąc, nay-

świetnieysze swoie szaty w podarunku im dawali.

Wiadomo iest wszystkim, iak szczęśliwi byli we Francyi Pòétowie za panowania Franciszka I. ktorego oni imię w nadgrodę łask im świadczonych, nieśmiertelne uczynili, lubo był to człowiek niespokoyny, à przez to y sobie, y poddanym swoim wielkiego nieszczęścia przyczyną.

Ludwik XIV. nie mniey był na nich hoyny iako y Franciszek. Despreaux o nim mowi:

Tego Monarchy wielkiego wzgląd drogi,
Slepey niesłuszność fortuny nadgradza
Wylewa skarby na Parnass ubogi,
Y ze szpitala muzy wyprowadza.

Niewiem,

Nie wiem, ieśli iest ktory narod w Europie, gdzieby mniey szczęścia mieli Oratorowie, y Poetowie, iak u nas w Polszcze: dla tego też mało takowych mamy, ktorzyby tak usilnie chcieli się do tych nauk przykładać. Każdy woli na to pracować, co mu do szczęścia drogę otworzyć może. Gdyby pomieniony Poeta *Despreaux*, ktory tyle Francyi honoru uczynił, był Polakiem, wielkie iest podobieństwo, że nie chciałby u nas nic cale pisać: Ledwieby podobno wiedziano że był iaki *Despreaux* na świecie: á *Mollier* nie miałby u nas inszey nadgrody, iak urazy wielu o przymowki mniemane.

Nie zbywa y u nas na wielkich dowcipach: zimność powietrza nie przytępia ich bynaymniey, iak drudzy mniey rostropnie rozumieli. Nie zbywa też y na wychowaniu młodzi tak dobrym,

iak

iak gdzie naylepsze bywa. Natura nam dała tyle ſposobności do gładkiego pisania, ile y innym Narodom, ale Fortuna nie ieſt tak na nas iak na innych łaſkawa. Znam kilku tego wieku Poetow y Oratorow naſzych znakomitych, ktorzy nie dość, że y lata y zdrowie ſwoie na pisaniu ſtracili, muſieli ieſzcze tracić część fortunki ſwoiey na wydrukowanie tego co pisali. W tym umartwieniu tey nawet pociechy doczekać ſię nie mogą, żeby ich prace czytano. Zanurzeni w podziwieniu Francuſkich Autorow, na naſzych y ſpoyrzeć nie raczemy, tym ſamym za niegodne oczu naſzych ich pisma uznawaiąc, iż ſą w oyczyſtym ięzyku: á co większa, nie czytawszy nawet, iuż ie potępiamy. Nie dziwuię ſię temu, iż nam Cudzoziemcy nie przypisuią, takiey iak ſobie, żywości dowcipow: ale

ſię

ſię temu wydziwić nie mogę, że my ſami z niemi w te zdania wpadamy. Nazbyt to wielka pokora! Wiem ia dobrze, iż te oſoby, ktore naſzym dowcipom tę krzywdę czynią, chcą ſię przez to pokazać bardziey nad innych ziomkow ſwoich oświeconemi: ale na to zapominaią, iż y one na tymże pułnocnym powietrzu rowno z nami ſą urodzone, à zatym teyże do nauk nieſpoſobności muſzą być podległe. Do czego, ieśli ſię przyznawaią, ubolewam nad ich niedolą, ale życzyłbym żeby o drugich tak podło, iak o ſobie nie rozumieli.